Nr. 4. Sambor 21. lipca 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**



Wiara, Nadzieja, Miłość.

Wśród świetlanych tęcz opali —
Na burzliwej życia fali
Płynie nasza święta... stara
Ukochana polska Wiara.
A w koło niej tłumy ludu,
Oczekują w krótce cudu!
O ta Wiara serca poi,
Dusze dziwnem szczęściem stroi,
Ona słodzi klęsk zawieję,
Ona daje nam Nadzieję!
Może kiedyś z wiarą w Boga
Pokonamy wspólnie wroga
I ujrzymy Polskę całą,
Dawną otoczoną chwałą!
Nim zaś dzień ten zajaśnieje,
Nim wypełnią się nadzieje,
W sercach naszych niech zagości
Sztandar Pracy i Miłości!
Ukochajmy naszą ziemię,
Umiłujmy bratnie plemię —
Nieśmy pracę na zagony,
A stokrotne zbierzem plony!

Adam Wilusz.

Celem ustalenia nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, w przeciwnym bowiem razie, będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę gazety.

P. T. Prenumeratorów upraszamy, by w razie nieotrzymania naszej gazety, zechcieli reklamować takową bezpłatną kartką w Swoim urzędzie pocztowym, albowiem administracya nasza wysyła ją wszystkim najregularniej każdej soboty.

Do naszych czytelników.

Urzędnikiem jest każdy ten, który sprawuje jakiś urząd.

Urzędników dzielimy na państwowych i prywatnych.

Urzędnikami państwowemi są wszyscy ci, którzy sprawują urząd państwowy, zaś urzędnikami prywatnymi są wszyscy ci, którzy za pewnem wynadgrodzeniem piastują jakikolwiekbądź urząd prywatny. Mamy tedy urzędników prywatnych: bankowych, fabrycznych, agronomicznych, leśnych, naftowych, górniczych, przemysłowych, handlowych i t. p.

Do osiągnięcia jakiegokolwiekbądź urzędu czy to państwowego (rządowego) czy prywatnego, potrzeba odpowiednich do tego urzędu studyów, czyli tak zwanego fachowego wykształcenia. Tak sędzia, urzędnik polityczny lub skarbowy, jak i leśnik, agronom, buchhalter, górnik i t. p. muszą mieć odpowiednie do swego zawodu fachowe wykształcenie. Cała różnica pomiędzy urzędnikiem państwowym a prywatnym polega na tem, że urzędnik państwowy służy u rządu, prywatny zaś w jakimś skarbie, fabryce, banku lub instytucyi; i każdy z nich pobiera za swoją pracę odpowiednie wynadgrodzenie.

A więc pomiędzy urzędnikami państwowymi a prywatnymi nie ma ani pod względem wykształcenia ani wychowania żadnej różnicy. Tak pomiędzy pierwszymi jak i drugimi są ludzi o mniejszem lub większem wykształceniu.

Tak pomiędzy urzędnikami państwowymi jak i prywatnymi są ludzi o wykształceniu akademicznem, o wykształceniu średniem jak i o wykształceniu ledwie elementarnem. Weźmy naprzykład całe legiony urzędników państwowych manipulacyjnych, a znajdziemy pomiędzy nimi niemal dwie trzecie części o wykształceniu zaledwie elementarnem.

Zastanówmy się tedy nad tem, zkąd to pochodzi, że tu u nas w Galicyi zakorzenił się zwyczaj uważania urzędnika państwowego w życiu społecznem i towarzyskiem, za coś znacznie wyższego od urzędnika prywatnego.

Ileż to mamy takich przykładów, że rodzice

SZKICE i OBRAZKI
z życia prywatnych oficyalistów.

DRAMAT, JAKICH WIELE.

(Dokończenie.)

Całe jego jestestwo przenikało jedynie pragnienie zemsty — chciał się on pomścić za swój złamany żywot, za czarną niewdzięczność, za zdradę żony, którą nad życie kochał i cenił...

W tej właśnie chwili, kiedy miał zamiar wrogowi swemu głowę roztrzaskać, spostrzegł, że ci z obawy przed zbliżającą się burzą opuszczają park i kierują swe kroki ku oficynie. Nie wiele myśląc udał cicho za nimi i niespostrzeżony zatrzymał się przed drzwiami swego pomieszkania.

Hrabia z Melą zniknęli w sieni, a wkrótce zaświecone w narożnim pokoju światło przekonało go, że tu nie koniec jeszcze widzianej przez się sceny. — Przycisnąwszy rozpalone czoło do szyby, zatopił wzrok swój obłąkany we wnętrzu, by żaden ruch nie uszedł jego uwagi,

Po chwili zauważył na ich twarzach niezwykłe pomięszanie...

Spostrzeżono jego nieobecność. —

Hrabia uchwycił wiszącą nad łóżkiem dubeltówkę, a ścisnąwszy ją nerwowo rozglądał się trwożnie dokoła siebie i uspokajał drżącą z trwogi Melę.

Wtem rozległ się huk strzału, a kula rozprysnąwszy szybę przeleciała tuż nad głową hrabiego i utkwiła w wiszącym na przeciwległej ścianie obrazie.

Skamieniały prawie z przerażenia hrabia miał jednak na tyle przytomności, że nim Henryk zdołał wpaść z rewolwerem do pokoju wymierzył i ugodził go w samą pierś...

Opamiętawszy się nieco rzucił trzymaną w ręku strzelbę i wyskoczywszy jak szalony oknem, znikł w ciemnościach nocy.

Strzały i brzęk tłuczonych szyb wprawiły dwór w zamieszanie.

Dziedziniec dworski zaroił się wkrótce mieszkańcami... zadawano sobie bezładne pytania i wpadano na różne domysły.

Pierwszym, który znalazł się na miejscu wypadku był Janek.

nadobnej córki, odmówią jej ręki prywatnemu urzędnikowi o wyższem wykształceniu i na wyższem stanowisku, natomiast przyjmą chętnie na zięcia urzędnika państwowego o ledwie elementarnem wykształceniu zostającego na najniższym stopniu w hierarchii urzędniczej.

Otóż ta okoliczność jest tedy powodem, że urzędnik państwowy jest urzędnikiem stałym, ma dla siebie, swojej żony i dzieci zapewnioną emeryturę, zaś urzędnik prywatny może swoją posadę każdej chwili stracić i nie ma zapewnienia na starość ani dla siebie ani dla swoich dzieci.

Ten brak pewności jutra działa stanowczo ujemnie w życiu społecznem i towarzyskiem.

Najpierwszem i najważniejszem zadaniem naszem być powinno starać się wszystkiemi siłami o uzyskanie w drodze ustawowej zapewnienia jutra.

Dążyć tedy musimy zjednoczonemi siłami do urzeczywistnienia snu umieszczonego w artykule wstępnym 2 numeru naszego tygodnika.

Chcąc ale tak ważne i doniosłe dzieło do skutku przyprowadzić, potrzebną nam jest przedewszystkiem jak największa solidarność

Znając bardzo dobrze stosunki prywatnych urzędników w kraju i oparci na przeszło 30 letniem doświadczeniu z największem ubolewaniem zaznaczyć musimy, że właśnie tej ogólnej solidarności i wzajemnej łączności brak nam zupełny. Większa część prywatnych urzędników nie poczuwa się nawet do obowiązku zainteresowania się sprawami, o ich bycie i przyszłości decydującemi.

Wskutek czego garstka ludzi chętnych, poświęcających się z całem zaparciem się sprawie ogólnej, nic zdziałać nie może.

Cóż pomogą nasze nawoływania, zaklinania i przedstawienia, jeżeli ci panowie gazety naszej czytać nie chcą i takową z oburzeniem odrzucają.

Po gruntownem i wszechstronnem zastanowieniu się, przyszliśmy do przekonania, że dla stworzenia tej tak nam bardzo potrzebnej solidarności i ogólnego, czynnego zainteresowania się sprawą naszą, musimy stworzyć w całym kraju jak największą ilość apostołów, których zadaniem byłoby, owych oziębłych i na oboczu stojących kolegów, przez oświecanie i pouczanie z dążnościami i celami naszemi zapoznawać i w ten sposób zjednywać ich, dla ich własnej sprawy. Wymódz na nich zaprenumerowanie pisma zawodowego, gdyż pismo to da mu możność gruntownego zapoznania się ze sprawami najwięcej go obchodzącemi i wzbudzi w nim potrzebne zainteresowanie się.

W tym celu odzywamy się do naszych P. T. Prenumeratorów z prośbą, by zechcieli być pionierami i apostołami zasad i zapatrywań naszych w pośród tak wielkiej liczby obojętnych kolegów. A jeźli uda się im poruszyć i orzywić

Nie mógł on dzisiaj w żaden sposób zasnąć, gdyż sen odpędzały trapiące go myśli i wizye. — Usłyszawszy strzał zerwał się na równe nogi, a gnany złowieszczem przeczuciem puścił się pędem do ogrodu i nie zastawszy tutaj nikogo zwrócił się ku oficynie. Ujrzawszy otwarte okno przyskoczył bliżej, lecz zaglądnąwszy do środka cofnął się z przerażeniem a z piersi jego wydobył się przeraźliwy krzyk.

Jakiż bowiem widok przedstawił się jego oczom?...

Na krwią zbryzganej podłodze leżał Henryk wydając ze siebie przerażające chrypliwe głosy — było to zapowiedzią bliskiego skonu — obok niego zaś spostrzegł rozściągniętą z zaciśniętemi kurczowo rękoma Melę.

W jednej chwili pojął on cały dramat i począł wzywać pomocy.

Na krzyk jego zbiegli się wszyscy a lament i jęki kobiet przegłuszały nawet lejący strumieniami deszcz i bezustanne grzmoty.

Oszalały z boleści Janek wysłał po doktora posłańca do pobliskiego miasteczka, sam zaś przypadłszy do ręki swego pana pozostał w tej pozycyi i wpatrywał w jego boleścią wykrzywione oblicze.

Po kilku chwilach Henryk skonał wyciągając kurczowo zgiętą dłoń w stronę okna, jak gdyby wzywał nad mordercą pomsty.

W kwadrans później przybył lekarz, skonstatował jednak tylko śmierć i zwrocił się do cucenia leżącej bez życia Meli. — Po dłuższych energicznych próbach udało mu się wreszcie omdlałą uratować, życie jej jednak najmniejszej już nie miało wartości. Dotknięta bowiem tak strasznym gromem utraciła nagle słuch i mowę. — Wszelkie zabiegi lekarskie na nic się nie przydały.

EPILOG.

Po tym przypadku, który nietylko okolicą całą wstrząsnął, lecz zainteresował również i szersze koła ogółu, nastąpiła we Wolance zupełna zmiana.

Hrabia dokonawszy zbrodniczego czynu znikł gdzieś bez śladu i mimo energicznych poszukiwań wykrytym nie został.

Hrabina po miesięcznym pozornym smutku bawi się już dobrze i przyjmuje u siebie często bardzo są-

wszystkie warstwy prywatnych urzędników, wtedy sprawa nasza górą i śmiało zawołać możemy: „*Victoria*“, bo złączeni silnie jak jeden mąż będziemy mogli upomnąć się śmiało i *ze skutkiem* o prawa słusznie nam się należące.

GŁOS
jednego z prywatnych urzędników.

W numerze 2 gim „Prywatnego urzędnika“ czytaliśmy projekt organizacyi instytucyi państwowej biorącej w opiekę urzędników prywatnych.

Projekt ów, tak dofcipnie przez Szanownego Redaktora nam podany w zasadzie byłby bezsprzecznie dobrym i wykonalnym, chociaż bez wątpienia przy dojściu do skutku, statuta jego uległyby pewnym zmianom. Lecz podwalina jest, a na niej budujemy wytrwale dzieło, które stałoby się nader pożytecznem tak dla nas jak i dla naszych pracodawców, nie mniej też i dla kraju.

Ale chcąc dzieło to zbudować, potrzeba nam działać wspólnemi siłami; Ponieważ jednak jesteśmy zbyt rozrzuceni po tak dużym obszarze kraju naszego, tedy potrzeba nam łącznika, zapomocą którego moglibyśmy się porozumiewać, przez podawanie wniosków, ścieranie się różnych zdań, wreszcie nawoływanie bezustanne pod adresem kompetentnych organów, o dójście do skutku tej dla nas piekącej kwestyi. Stać się to może jedynie tylko za pomocą pisma peryodycznego, zawodowego, które dzięki inicyatywie Szanownego Redaktora już posiadamy w „Prywatnym urzędniku.“

Nie na miejscu jednak byłoby wymagać, aby Redaktor kłopotał sobie głowę, podając nam jakieś senzacyjne wiadomostki, wypadki polityczne, które w pisemku tem powinne być rzeczami podrzędnemi, o tyle tylko nas interesującemi, o ile w ogóle potrzeba nam wiedzieć co w świecie się dzieje. Tego wszystkiego bowiem bardzo dokładnie możemy się dowiedzieć w dziennikach politycznych, a tu chyba tylko dla tych to potrzebne, którzy nie są w stanie opłacać drogiej prenumeraty dzienników, lub też nie mają sposobności dostać ich do przeczytania od innych osób prenumerujących. Dlatego bardzo logicznie postąpił Szanowny Redaktor, pozostawiając dla tych wszystkich wiadomości tylko poślednie miejsce w swojem piśmie.

Celu, jak wyżej powiedziałem, osiągnąć możemy tylko wspólnemi siłami — a więc wspomagajmy jak najgorliwiej ten jedyny nasz młodociany organ w naszym własnym interesie — a wspomagajmy go tak czynnie jak i materyalnie, czynnie, podając rozprawy fachowe i w ogóle sprawy obchodzące nasz stan, zaś materyalnie szerząc pismo tak, aby go pod żadnym dachem urzędnika prywatnego nie brakło. Tym, którzy jeszcze nie zaprenumerowali, okazujmy numera, aby mogli poznać tendencye pisma, lecz niedawajmy stale do przeczytywania, a raczej nakłaniajmy usilnie, aby sami prenumerowali, bo tym tylko sposobem możemy z drobnych cegiełek zbudować gmach potężny! Ufajmy zarazem, że redaktor po to tylko stworzył pismo, aby podnieść stan nasz z pyłu (niestety zbyt często) upośledzenia i z pleśni zacofania.

Wszakże stany robotnicze, mające ogromnie wielu członków pozostających w bardzo niskim stopniu inteligiencyi, posiadają od dawna swoje pisma i temu tylko zawdzięczają, gdy osiągają korzystne dla siebie sukcesy, a nawet niejednokrotnie prawa dyktują. Czyżbyśmy sami tylko zaniedbali kroczyć za postępem czasu? Czyżbyśmy, my jedni nie zrozumieli, że tylko solidarność podnieść nas może z pyłu i pleśni? bo wszakżesz inteligencyi nam nie brak — czyżbyśmy wreszcie mieli zapomnieć o tem, że na naszych to barkach głównie spoczywa dobrobyt kraju, jako rolniczego i czyż w obec tego nie jest naszym obowiązkiem dobijać się praw naszych na które krwawą pracą zasługujemy?

Solidarność więc jest konieczną, bo bez niej nic nie zdziałamy!

Nie jeden atoli ze stanu urzędników prywatnych znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, czy to przez wysokie stanowisko, lub też dobry byt materyalny, albo zapewnienia pszyszłości swojej własnej i rodziny, że będzie lekceważył doniosłość celu, jaki Redakcya „Prywatnego urzędnika“ zakreśliła, motywując to tem, że oni sami nie potrzebują żadnych reform, rodzeństwo wykształcą, dostatnio wyposarzą — a cóż ich zresztą obchodzić może los tych, którzy nie mogli dostać się na wyżyny społeczeństwa.

Do tych więc podobnie myślących, szczególniej podnoszę głos w imieniu całego stanu prywatnych urzędników. Nie zapominajcie o tem, że niewiecie jaki los przeznaczony dla potomstwa Waszego! Pamiętajcie, że właśnie możnych jest szlachetnym obowiązkiem podać dłoń pomocną braci młodszej! Pomnijcie, że popieranie celów godziwych i humanitarnych sławę i zaszczyt Wam przyniesie! Czyż nie przyjdzie wam patrzeć z przyjem-

---

siadów, — nie brak jej nawet konkurentów, — a Janek, którego jedna noc tak zmieniła, że go zaledwo poznać zdołano pociągnął w świat, by mordercę wyszukać i pomścić śmierć swego dobrodzieja.

Czy dokonał tego, Bóg raczy wiedzieć! — Mela upadała coraz to więcej na zdrowiu, a owładnięta czarną melancholią dnie całe przepędzała na grobie swego małżonka i szklistym wzrokiem wpatrywała się w otaczające ją krzyże.

W przeciągu niespełną jednego roku głowa jej pokryła się siwizną, oczy wpadły w głąb, a twarz całą pokryły głębokie bruzdy

W rocznicę śmierci męża, znaleziono ją na mogile jego bez życia.

nością i dumą, że ludzie dotąd upośledzeni, a noszący miano urzędników prywatnych tak samo jak i Wy, z godnością głowy w górę nosić będą — bo wyrzutków społeczeństwa instytucya precz wyrzuci, jako owce parszywe! Popierajcie więc cele szlachetne, a swojemi dobremi radami i intelegencyą oświecajcie brać młodszą, byście znać nie rzekli: oto noszą takie samo miano jak my, a wstydzić się ich musimy. —

Nawiązując dalszy wątek myśli mojej co do przyszłości „Prywatnego urzędnika" przechodzą do rubryki „Skrzynka pocztowa" — która stale ma zajmować miejsce w pisemku — a przeglądając korespondencye tamże się znajdujące, trudno pominąć milczeniem, że jak widzimy, nawet w nieporozumieniach między pracodawcami a prywatnymi urzędnikami, Szanowna Redakcya interweniować postanawia.

Postanowieniu temu tylko przyklasnąć możemy, gdyż dotąd nieporozumienia tego rodzaju zazwyczaj kończyły się ze szkodą strony słabszej t. j. prywatnego urzędnika. Obowiązkiem naszym jest upominać się o swoje prawa i silnie stać na ich straży. Aby jednak być uprawnionym do tego, musimy oprzeć się na gruncie uczciwej i sumiennej pracy, a postępowaniem swojem w obec pracodawcy zawsze utrzymywać uszanowanie i uległość w koniecznych i przyzwoitych granicach, a gdy mimo to nieporozumienie nastąpi, nie unosić się krewkością uchybiając w ten sposób swej własnej godności, lecz na zimno rozwarzyć rzecz. Jeżeli wtedy Redakcya „Prywatnego urzędnika ujmie się za stroną pokrzywdzoną, będzie miała do tego prawo, a pracodawcy zaś poznawszy uczciwe tendencye pisma naszego, zaufają mu i pewno znajdą się tacy szlachetni między niemi, którzy sami dopomogą nam dojść do upragnionego celu. *W. H.*

WYLEWY.

Od przeszło 40 lat niepamiętają ludzie tak strasznych wylewów jak w bieżącym miesiącu. Włosy na głowie stoją na widok tych okropnych spustoszeń. Fale unosiły mienie i dobytek tysiąca ludzi, a ile jest takich, którzy będąc jeszcze wczoraj zamożnemi, dziś są kompletnymi żebrakami.

Wiadomości jakie nas dochodzą z rozmaitych stron kraju o tej strasznej katastrofie przyjmują każdego zgrozą i tak donoszą nam:

z *Korczyny koło Synowódzka*, cała wieś, wszystkie chaty stoją pod wodą.

Pod Przemyślem pracowali pionierzy przez 48 godzin bez przerwy około ratowania wodą zagrożonych ludzi i bydła, i ich żmudnem usiłowaniom należy zawdzięczyć, że uratowano żywy inwentarz i nikt nie utracił życia.

W Borysławiu również poczyniła woda ogromne szkody. Komunikacya z Drohobyczem tak wozowa jak i telefoniczna zupełnie była przerwaną.

W Schodnicy mały potoczek Schodnica poczynił olbrzymie spustoszenia. Gościniec murowany zabrała woda w wielu miejscach doszczętnie, a umieszczone wzdłuż gościńca naftociągi z grubych dwu i trzy calowych rur potargała woda jak nici. Wiele domów zniesionych, tak, że śladu po nich nie ma.

Część kopalni „Anglo-Belge i Anglio-Galicien" zatopiona, woda zabrała nawet olbrzymie żelazne rezerwoary naftowe i druzgotała je o napotykane przeszkody. Wiele kopalń niezaopytrzonych dostatecznie w węgiel i drzewo zmuszonych będzie do zastanowienia ruchu z powodu zerwania dróg i niemożności dostawy opału. Klęska wielka — wiele ludzi bez dachu.

W Mikuliczynie wyrządził wylew Prutu olbrzymie szkody. — Mikuliczyn cały pod wodą. Jedną z budek kolejowych porwała woda, a żona budnika utonęła.

W Pasiecznej córkę tamtejszego gospodarza Gregi otoczyła nagle woda. Wydostać się przez skłębione fale Bystrzycy było niepodobieństwem. Z pomocą pospieszył tamtejszy zarządca lasów p. Skupniewski wraz z technikiem p. Zieleniewskim i komendantem posterunku p. Kwaśniczką. Ten ostatni uwiązany do liny z narażeniem własnego życia dotarł do zagrożonej i wyratował ją na wpół nieżywą ze zimna i strachu.

Scena na brzegu, gdy ojciec wyratowanej objął ją w ramiona i dziękował wybawcom, wycisnęła obecnym łzy z oczu.

W Niżniowie 148 budynków stało pod wodą, 500 rodzin liczących 2000 osób jest dotkniętych powodzią. W sąsiedztwie ucierpiały wsie: Kułyska, Nowosiółka, Petryków, Delawa, Herychlady, Budzyń, Dolina i Dołhe.

W Uścieczku wszystkie domy położone nad Dniestrem i rzeczką Dżurynem stoją pod wodą.

Koło Żydaczowa zalał górny Dniestr całą dolinę Rozwadowa i Ujścia wyrządzając nieobliczone szkody.

W Tuchli również szkody olbrzymie, tor kolejowy podmulony.

W Starych Bohorodczanach woda zebrała doszczętnie 3 domy.

W Haliczu położyło wojsko około akcyi ratunkowej niewymowne zasługi.

Od Jamnicy i Jampola aż po Mariampol i Niżniów wszystko pod wodą. *Dubowce* całkiem zalane, po wsi jeżdżą łodziami. *W Haliczu* pomiędzy Dniestrem a Bystrzycą wszystko zalane, do miasta dostać się można tylko łodziami. Padło tu ofiarą troje ludzi.

Dołhe całe zalane.

Jezupol poniósł również szkody.

W Kałuskim rzeczka Siwka poczyniła straszne spustoszenia. Łomnica zlała się z Czeczwą i wyrządziła nieobliczalne szkody. Najwięcej ucierpiały gminy Berłohy, Dołhe, Poiło, Swaryczów i Puryłów, w tej ostatniej wsi wzięła rzeka swój kierunek wprost na wieś, t. j. zabudowania, cerkiew, szkołę i budujący się urząd gminny.

W Jabłonnicy olbrzymie szkody. Most, na drodze z Tartarowa zabrały fale rozhukanego Prutca.

Na linii kolejowej *Delatyn-Kołomyja-Stefanówka* uszkodzony most na potoku Lubizna 30 metrowy, nasypy w wielu miejscach poprzerywane.

Między Haliczem a Chodorowem komunikacya przerwana.

W Ostrowie pod Przemyślem zerwała woda most i zabrała kilka tysięcy wiązanych faszyn, będących własnością prywatnego przedsiębiorcy.

Bardzo znaczne szkody poniósł również Wojciech hr. Dzieduszycki z Jezupola.

Przy spuszczaniu pontonów na San w Przemyślu, jeden ponton wyrwał się i całym ciężarem przygniótł jednego z pionierów, miażdżąc go formalnie, zaś na samym Sanie woda przewróciła jeden ponton, zatapiając jednego żołnierza, lecz zdołano wydobyć go żywego.

Najjaśniejszy Pan zaasygnował telegraficznie na akcyę ratunkową ze swojej prywatnej szkatuły 20.000 koron.

Jest to tylko mała część wyrządzonej szkody. — Ileżto wiadomości o szkodach w dobytku i życiu ludzkiem dostanie się do naszej wiadomości dopiero później.

KRONIKA.

Kalendarz od 22. do 28. lipca 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
22.	niedziela	N. M. Magd.	Pankratyja
23.	poniedział.	Apolinarego	S. 45. Mucz.
24.	wtorek	Kunygundy	Eufemii
25.	środa	Jakóba op.	Prokła
26.	czwartek	Anny	Sober s. Hawr.
27.	piątek	Natalii	Akyty ap.
28.	sobota	Inocentego par.	Kryk. i W.

Kalendarz ważniejszych jarmarków; 22. w Brzozowie, Rzeszowie. Tarnowie, 26. w Bóbrce, Łancucie, Tarnopolu (na konie) 28. w Iezupolu.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: kozły (rogacze) ptactwo wodne i błotne.

Wolno łowić wszystkie ryby — nie wolno zaś raków samic.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 35 rano, zachodzi o godzinie 7 minut 34.

Księżyc wschodzi o godzinie 8 minut 17. rano, zachodzi o godzinie 8 minut 52. wieczór

Nów dnia 26. ogodzinie 3 minut 16 wnocy.

Powietrze zmienne.

† **Zmarli.** W Żółkwi, *Marceli Piórecki*, sekretarz rady powiatowej w 45 roku życia.

Straszna katastrofa kolejowa. W piątek o godz. 11 rano nastąpiła katastrofa na koleji warszawsko-wiedeńskiej, w pobliżu przystanku Włochy, na ostatniej zwrotnicy.

O godzinie 10-tej m. 40 rano wyszedł ze stacyi Warszawa w stronę granicy pociąg osobowy nr. 17. złożony z 12 wagonów. Kiedy pociąg ten zbliżył się do budki nr, 7. do której również dochodził z przeciwnej strony pociąg osobowo-towarowy nr. 74. maszyniści spostrzegłszy się, przyjętym zwyczajem dali świstaki. Pociąg nr. 17. minął ostatnią zwrotnicę, a pociąg nr. 74. nagle skręcił ze swego toru i wpadł w środek pociągu nr. 17. Przyczyną tego było złe nastawienie zwrotnicy, a mianowicie: zamiast na linię prostą, była ona ustawioną na linię boczną, przecinającą dwa główne tory, a przeznaczoną wyłącznie dla pociągów towarowych, wchodzących na stacyę towarową. Otóż pociąg nr. 74, skierowany nagle na linię boczną, uderzył w trzeci wagon od początku pociągu nr. 17. Skutek uderzenia był straszny. Wagon na który wpadła lokomotywa, wysadzony został z szyn i rozbity niemal na drobne kawałki. Był to wagon nr. 227. kl. II. w którym znajdowało się kilkunastu pasażerów. — W jednej chwili utworzyła się bezkształtna masa z ośmiu wagonów obydwóch pociągów. — Służba stacyjna zaalarmowawszy władzę kolejową, rzuciła się na ratunek, który jednakże udało się zorganizować dopiero w ciągu pół godziny. Z warstatów kolejowych przybyli inżynierowie i liczni robotnicy. Przystąpiono do rozgrzebywania połamanych wagonów, z których wydobywały się jęki licznych ranionych. Jaki panował popłoch pomiędzy pasażerami obu pociągów, można sobie wyobrazić. Ci co ocaleli, wyskakiwali na planty w szalonym pospiechu, kobiety mdlały lub wzywały ratunku. Biegano bezładnie, gdyż przed przybyciem ludzi z warstatów, nie wiele można było pomódz uwięzionym w rozbitych wagonach. — Ogółem cztery osoby przypłaciły wypadek śmiercią t. j. Teofila Gadomska, siostra redaktora „Gazety polskiej“ oraz współpracowniczka tegoż pisma. Władysław Volbrodt, Majer Wolanowski i Józef Kowalski, zaś 38 osób poniosły cięższe lub lżejsze obrażenia.

Morderstwo i samobójstwo z miłości. Z Tarnopola donoszą nam: lokaj Kazimierz Ziemski zastrzelił z karabinu swą służbodawczynię, Sewerynę Kowalską, wdowę po auskultancie sądowym, poczem sam siebie zastrzelił. Ziemski po wysłużeniu przy wojsku jako podoficer, wstąpił u majętnej p. Kowalskiej przed 2 i pół rokiem do służby jako lokaj. Między służbodawczynią a lokajem zawiązał się ściślejszy stosunek, który nie pozostał bez skutków. Skoro po pewnym czasie p. Kowalska zerwała z lokajem stosunek miłośny, tenże pod pretekstem rozmaitych pretensyi nie chciał jej opuścić, a gdy przy pomocy wójta wydaliła go, zagroził jej, że ją zabije. Na prośbę p. Kowalskiej, dano jej żandarma, by strzegł jej przed napadem. Dnia 16. b. m. o 3-iej rano, żandarm zamknąwszy spiącą Kowalską odszedł do wsi. Ziemski wykorzystawszy nieobecność żandarma, wskoczył na dziedziniec, odbił zamek, skoczył do sypialni, porwał z łóżka obok matki spiącą cureczkę, położył ją na sofie i strzelił do Kowalskiej, ale nie trafił jej. Gdy Kowalska poczęła uciekać, celnym strzałem położył ją w drugim pokoju trupem, poczem wróciwszy do sypialni sam się zastrzelił.

Pod kołami pociągu znalazła śmierć w Mykietyńcach pani Goetterowa, właścicielka tej posiadłości, która torem kolejowym podążała do kościoła.

Tyfus brzuszny pojawił się we Lwowie na ulicy gródeckiej, kotlarskiej, słonecznej i starozakonnej.

Zwraca się uwagę P. T. Czytelników na anons Leona Bukietyńskiego w Samborze.

Przegląd polityczny.

Ponura tajemnica osłaniająca tak długo los zamkniętych w Pekinie Europejczyków wyjaśniła się wreszcie w sposób nie pozwalający dłużej łudzić się nadzieją, iż może uda się oblężonym ujść z życiem z pośród rozwydrzonych hord chińskich. Otóż kres tej niepewności położyło urzędowe doniesienie gubernatora Szantungu, który otrzymał przez posłańca z Pekinu wiadomość, że

wojska chińskie i tłumy członków „Wielkiego Kułaka“ pod wodzą ks. Tuana zrobiwszy wyłom w murze okalającym ambasadę angielską wtargnęły do jej wnętrza i wymordowały wszystkich, którzy się tam schronili.

W Tientsinie również położenie wojsk sprzymierzonych staje się z każdą chwilą krytyczniejszem. Do stu tysięcy wojsk chińskich atakuje je bez przerwy a doskonała artylerya chińska tak znaczne wyrządza szkody, iż wątpliwem jest, czy zdołają się one utrzymać na tem stanowisku do chwili przybycia znaczniejszych sił europejskich.

Nie ulega też żadnej wątpliwości, iż władzę zagarnął w swe ręce ks. Tuan, zdecydowany wróg cudzoziemców, wszelkie zaś pogłoski o ucieczce cesarzowej-wdowy, o kontrrewolucyi przypisać należy mistrzowskim jego intrygom mającym na celu wywieść w pole mocarstwa stwarzając jak najciemniejszy obraz obecnego położenia. Nie wydaje się zaś ono pomyślnem zwłaszcza, że ruch wrogi wszystkiemu co obce zatacza coraz szersze kręgi a w okolicach dotychczas spokojnych zdarzają się częste napady na missye.

Zachodzi wreszcie obawa, że i w Kantonie po odjeździe wicekróla Likungczanga powołanego do Pekinu wybuchną niepokoje, nie można też dowierzać innym wicekrólom prowincyj południowych, którzy dotychczas utrzymują przyjazne stosunki z Europejczykami lub też udają tylko przyjaźń.

Za długie lata upokorzeń i wyzysku mszczą się teraz krwawo Chińczycy nie rozróżniając przytem winnych od niewinnych. — Blade widmo krwawej i uciążliwej wojny okazuje się oczom mocarstw zdumionych tem, iż kolos chiński ocknął się z odrętwienia, by otrząść się wreszcie z nieproszonych gości.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Maszynisty egzaminowanego, sumiennego, trzeźwego i nader spokojnego poszukuje się. Umowa roczna, czynność folwarczna. Pobory: 400 złr. pensyi, mieszkanie, opał i 2 litr. mleka dziennie.

Tenże musi umieć prócz młócenia zboża, mleć młynym parowym.

Zgłoszenia M. 20. w naszej Administracyi.

Pisarz ekonomiczny potrzebny zaraz,

WYKAZ SZUKAJĄCYCH POSADY.

Leśniczy egzaminowany wszechstronnie zawodowo wykształcony, który zostawał na ostatniej posadzie lat 10, z najlepszemi poleceniami poszukuje umieszczenia.

Zawodowy, w języku niemieckim biegły *Buchhalter i korrespondent* obznajomiony z rachunkowością kupiecką i fabryczną, tak w przemyśle naftowym jak i fabryk dachówek z wiadomością techniczną fabryki dachówek, szuka posady jako *buchhalter, — korrespondent lub do zarządu fabryki dachówek.*

Ekonom z długoletnią praktyką poszukuje umieszczenia we większym skarbie.

Maszynista egzaminowany, zarazem zdolny kotlarz, kowal, ślusarz, i egzaminowany podkuwacz koni, obecnie na posadzie, pragnie w celu możności kształcenia dzieci, zmienić obecną posadę, na inną do miasta większego, w którymby były średnie szkoły.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Skrzynka pocztowa.

W. Pan B.... w Łukawcu nad Seretem. We wszystkich sprawach kierować się musimy *bezwzględną bezparcyalnością* i jakkolwiek będąc organem prywatnych urzędników, nie możemy tolerować, a tem mniej popierać nietaktowne i gwałtowne zachowanie się prywatnego urzędnika w obec swego pracodawcy. — Władza jest nam daną od Pana Boga i przed nią każdy korzyć się winien. Jak każdy beztakt i porywczość, tak też niepochwalamy lecz ganimy wszelkie brak osobistej godności, a przedewszyskiem służalczość i obłudne nadskakiwania.

Nie pojmujemy jak mogła odpowiedź nasza w numerze 2. naszego pisma panu K... Z.... w Sz.... niepodobać się owym panom do tego stopnia, że aż odmówili z tego powodu prenumeraty naszej gazety.

Jakkolwiek jest dla nas utrata prenumeratorów, osobliwie na początku założenia gazety, bardzo dotkliwą, jednakowoż musimy z *całym naciskim* zaznaczyć, że mając dobro prywatnych urzędników na celu, nie zejdziemy *nigdy* z drogi jeszcze przed założeniem naszego pisma wytkiętej, przeciwnie mamy tę niepłonną nadzieję, że zarazem i ci panowie zdanie swoje o nas zmienią.

W odpowiedzi na drugi ustęp listu Pańskiego zaznaczamy, że w salidarności spoczywa cała siła i potęga. Ale jakże może tu być mowa o solidarności, jeźli pierwsze lepsze wytknięcie nietaktu tworzy już malkontentów i Targowicę. Możnaby śmiało do nich zawołać! „Panowie źle się bawicie, Wam chodzi o igraszkę, a nam o życie.

W. Pana Reprezentanta Towarzystwa wz. pom. prywatnych urzędników w *Stryjskim powiecie* upraszamy o przysłanie nam wykazu prywatnych urzędników tamtejszego powiatu, ale z podaniem ich miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, gdyż przysłany nam wykaz bez podania miejsca zamieszkania nie ma dla nas żadnej wartości.

Wny. Pan A. Centylewicz w Założcach. Za przysłane życzenia dziękujemy, o poparcie prosimy.

Wny. Pan R.... K.... w S. Gdyby wszyscy podzielali zapatrywania Pańskie, moglibyśmy już dziś być pewni zwycięstwa. Niestety prócz apatyi, już dziś mamy Targowicę — jak to Pan z odpowiedzi danej panu B..... przekonać się może. Aby pisma nasze pożądane o woce przez zespalenie około siebie wszystkich warstw prywatnych urzędników, wydać mogło, potrzebuje ono prócz moralnego również też i *materyalnego* poparcia za pomocą prenumeraty. A właśnie to materyalne poparcie nie przemawia do tej pory wcale dodatnio.

Żałujemy, że z braku miejsca niemożemy na razie list Pański w naszej gazecie umieścić. O zasilanie nas Swemi pracami najusilniej upraszamy.

Wielmożna Pani Jordanowa w Więckowicach Za przysłane nam uznanie dziękujemy z nadmienieniem, że zadaniem naszego pisma jest podniesienie stanu prywatnych urzędników, a chąc zadaniu temu zadosyć uczynić, musimy postępować zawsze i wszędzie z bezwzględną bezparcyalnością, bo to tylko może przynieść skutek porządany.

Gdy doczekamy się tej szczęśliwej chwili, że wszyscy pracodawcy podzielać będą zapatrywania Wielmożnej Pani, naówczas zwycięstwo nasze będzie zupełne: bo będziemy mieli pewność, że postępowanie ich z prywatnymi urzędnikami będzie tego rodzaju, że nie będą mieli potrzeby obawiać się naszej krytyki.

Targ zbożowy.

Wiedeń 16. lipca. Przenica na maj od 7·72 do 7·73, żyto na jesień 7·02 do 7·03, kukurudza na lipiec, sierpień od 6·— do 6·02, kukurudza na wrzesień, październik od 6·06 do 6·08, owies na jesień od 5·51 do 5·52, rzepak na sierpień, wrzesień 13·70 do 13·80. Tendencya słaba.

Budapeszt 17. lipca. Przenica na paździe. 7·50 – 7·51 żyto na październik 6·68 do 6·69, owies na październik od 5·16 —5·18, kukurudza na maj 1901 od 5·73 – 5·79 kukurudza na lipiec 5·82 do 5·84, rzepak na sierpień od 13·30—13·40.

Lwów. Przenica gotowa od 7·40—7·80, żyto gotowe od 5·60—5·80, owies obroczny od 6·25 – 6·50, jęczmień pastewny od 5·75—6·— jęczmień browarny od 6·—6·50 rzępak od 11·25 do 11·50, groch pastewny od 6·50 do 7·50, groch do gotowania od 8·25 – 12, bobik od 5·90 do 6·25, hreczka od 8·— do 8·50, kukurudza stara od 6·50—6·75.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75—19·50, paritas Tarnopol na termina 16·75—17·50.

Targ bydła rogat.

Wiedeń 17. lipca. — Na wczorajszym targu bydła spędzono ogółem 4743 sztuk, z tego z Galicyi 189.

Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 50 halerzy. Galicyjskich wołów sprzedano 164 sztuk po 58 do 81 koron. Buchaje podtuczone po 54—64; krowy podtuczone po 54—69 bydło chude po 38—54 k. wszystko za centnar metr. żywej wagi.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.